Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XX. Kraków, wtorek 12 października 1937 Nr. 280 a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

LONDYN I PARYŻ COFAJĄ SIĘ

Jeszcze jedno ustępstwo dla państw totalnych

Możliwość przyjęcia propozycji Mussoliniego jako „ostatniej próby"

Londyn 12. 10. (R) Wiadomości prasy angielskiej wskazują dziś na to, iż zarówno w Paryżu jak i Londynie **atmosfera konfliktu nieco zelżała.**

„Daily Herald" przypisuje pewne

wycofanie się Francji z jej ostrego nastawienia antywłoskiego

wpływom min. Bonneta, zaś obserwowane w Londynie tendencje odprężenia przypisywane są przede wszystkim premierowi Chamberlainowi, który zatrwożony ma być baissą, jaka zaznaczyła się wczoraj na giełdzie londyńskiej.

Właściwe konsultacje co do dalszych kroków rozpoczną się dopiero dziś, gdy min. Eden, który dziś rano powrócił z Balmoral, porozumie się z premierem, a następnie odbędzie konferencję z ambasadorem Francji Corbinem.

Z dotychczasowych informacyj prasowych wydaje się, że zarówno W. Brytania jak i Francja pragną dokonać

jeszcze jednego wysiłku

w ramach komitetu nieinterwencji i że przeto sugestia Mussoliniego przekazania sprawy wycofania ochotników komitetowi może być przyjęta, ale z określeniem okresu czasu co do załatwienia tej sprawy, np. w ciągu stycznia. O ile w ciągu tego okresu czasu porozumienie nie zostanie osiągnięte, W. Brytania i Francja poddałaby swój stosunek do zagadnienia nieinterwencji rewizji i ewentualne nastąpiłoby wówczas

otwarcie granicy francusko - hiszpańskiej

ze wszystkimi konsekwencjami uchylenia embargo. Ta ostatnia próba w ramach komitetu nieinterwencji nie miałaby jednak jak podkreślają dzienniki, a przede wszystkim Pertinax w depeszy z Paryża do „Daily Telegraphu", nic wspólnego z zarządzeniami natury strategicznej, jakie Francja musi

Dyplomaci przy pracy

Londyn 12. 10. (R) Ambasador francuski Corbin odbył wczoraj po południu rozmowę ze stałym podsekretarzem stanu w Foreign Office sir Robertem Vansittart. Prawdopodobnie ambasador Corbin konferować będzie w dniu dzisiejszym z min. Edenem, który w rannych godzinach przybywa do Londynu z Balmoral, gdzie był podczas weekendu gościem króla Jerzego. Rozmowy te mają na celu przeprowadzenie wymiany poglądów francusko - angielskich na następstwa ostatniej noty włoskiej.

Opinia organu Watykanu

Citta del Vaticano 12. 10. (R) „Osservatore Romano" omawiając sytuację, wytworzoną przez odpowiedź włoską na notę Anglii i Francji z dnia 2 października pisze, że nie należy przewidywać, aby doszło do rozwiązań katastrofalnych. Gdyby nawet wziąć miano w rachubę projekt porzucenia polityki nieinterwencji, należałoby przedtem zwołać plenum konferencji, złożonej z państw reprezentowanych w komitecie londyńskim, celem przedsięwzięcia ostatecznego wysiłku w obronie polityki nieinterwencji.

Sprawa Minorki i Majorki

Londyn, 12. 10. (R) W ciągu dwóch najbliższych dni gabinety francuski i angielski będą musiały zadecydować, czy istnieje jeszcze możliwość jakichkolwiek rokowań z Włochami, czy też sobotnia nota Włoch oznacza definitywne fiasko nieinterwencji.

W danym wypadku nie chodzi już tylko o kwestię otwarcia granic francusko-hiszpańskich, jako bezpośredniej reakcji na jawną interwencję Włoch, lecz również o

kwestię bezpieczeństwa Francji i Anglii na Morzu Śródziemnym, zagrożoną okupacją Majorki przez Włochy.

Zarówno w Londynie, jak i w Paryżu, zdają sobie sprawę z tego, że na wypadek decydującego zwycięstwa rząd gen. Franco nie posiada dostatecznych środków, by zmusić Włochy do ewakuacji Majorki i że mogłyby to tylko zrobić floty angielska i francuska za cenę

otwartego konfliktu z Włochami.

W tych obawach tkwi źródło pogłosek, nadchodzących z Paryża o rzekomym zamiarze rządu francuskiego czasowej okupacji Minorki, która, jako baza morska, posiada większe znaczenie od Majorki.

przedsięwziąć na Morzu Śródziemnym dla swego własnego bezpieczeństwa i obrony, które dotyczyłyby wysp Balearskich.

Nowa demonstracja włoska

Londyn, 12. 10. (R) Tutejsze koła polityczne zwracają uwagę na ostentacyjne ogłaszanie w Rzymie informacyj o transporcie wojsk włoskich do Trypolitanii. Według „Reutera" w ciągu dnia wczorajszego odpłynęły z Neapolu dalsze dwa transporty 5.700 oficerów i żołnierzy, co wraz z transportami, wysianymi w ciągu ostatnich 3 tygodni, podnosi liczbę wojsk włoskich w Trypolitanii o cały korpus w sile 24.000 ludzi.

W ubiegły piątek rząd włoski zapewnił rząd egipski, że koncentracja wojsk w Trypolisie nie jest zwrócona przeciwko Egiptowi, lecz spowodowana została „wymogami o charakterze międzynarodowym". Otóż w Londynie uważa się ten krok jako jeszcze jedno demonstracyjne posunięcie Włoch, szachujące pozycje Anglii na Morzu Śródziemnym i wymagające ze strony Anglii wzmocnienia jej sił zbrojnych w strefie kanału Sueskiego.

Węgry wolą Habsburgów niż dyktaturę

Doniosłe znaczenie mowy przywódcy chłopów

Budapeszt, 12. 10. Sensację polityczną dnia stanowi wczorajsza mowa posła Eckhardta, wygłoszona na wiecu w Körmend, okręgu wyborczym przywódcy legitymistów hr Szigraya, w obecności przedstawicieli wszystkich partyj opozycyjnych. Na wiecu tym po raz pierwszy wypowiedział się pos. Eckhardt, najgorliwszy dotychczas obrońca idei wolnego wyboru króla, a tym samym stanowczy przeciwnik legitymistów, za przywróceniem habsburskiej monarchii dziedzicznej na Węgrzech.

Oświadczenie Eckhardta posiada tym większe znaczenie, że złożyła je osobistość, za którą stoją ogromne masy chłopów węgierskich i która, według ogólnego przekonania, po przeprowadzeniu reformy wyborczej w duchu demokratycznym w tej czy innej formie, zajmie w państwie odpowiedzialne czołowe stanowisko. Ale i to nie wyczerpuje znaczenia występu posła Eckhardta. Przejście przywódcy partii małorolnych do obozu legitymistów nastąpiło w chwili, gdy pod wpływem zbliżenia Węgier do Małej Ententy i rozluźnienia węzłów, spajających państwa protokołów rzymskich, przygotowują się głęboko sięgające zmiany w basenie naddunajskim. Pomijając dyplomację czeską, która stale wypowiada się i dąży do urzeczywistnienia planu Hodży ujawniły się w ostatnim zwłaszcza tygodniu w prasie wiedeńskiej silne tendencje za zbliżeniem się naddunajskim, jako jedyną możliwością przeciwstawienia się naciskowi niemieckiemu, przybierającemu po wizycie Mussoliniego w Berlinie coraz przykrzejsze dla Austrii formy. Konieczność obrony Węgier przed naciskiem niemieckim podsunęła także pos. Eckhardtowi myśl zaktualizowania planu, zdawałoby się na Węgrzech w obecnych warunkach nierealnego. Odświeżenie koncepcji legitymistycznej zmierza jednak nie tylko do obrony Węgier przeciwko naciskowi niemieckiemu z zewnątrz, lecz jest także w związku ze wzmagającym się tutaj ruchem narodowo - socjalistycznym i agitacją za wprowadzeniem na Węgrzech dyktatury. Tłumaczy to dostatecznie, że na zgromadzeniu w Körmend idei powołania Ottona na tron węgierski przyklasnęła bez zastrzeżeń cała opozycja mieszczańsko - liberalna, przeciwko której zwraca się akcja radykałów prawicowych.

Berlin wobec mowy Roosevelta i wobec odpowiedzi Mussoliniego

Berlin, 12. 10. (R) Jak już wspominaliśmy, mowa prez. Roosevelta była dotąd prawie zignorowana przez Berlin. Dopiero teraz, kiedy staje się wyraźne, że wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych może się odbić na sytuacji międzynarodowej w Europie, Niemcy poczęły się zastanawiać głębiej nad możliwymi konsekwencjami mowy. Przyznaje się tu, że wystąpienie prez. Roosevelta już teraz wywołuje reakcję w polityce europejskiej, umacnia bowiem stanowisko Francji, która przybrała bardziej oporny ton wobec Włoch. Jednakże Niemcy nie wierzą, by teoretyczne wywody Roosevelta pociągnęły za sobą praktyczną aktywność Stanów Zjednoczonych w polityce międzynarodowej. Niewątpliwie ententa Londyn — Paryż doznała z wystąpieniem Roosevelta umocnienia — pisze „Deutsche Allgemeine Zeitung" — lecz naród amerykański za mało ma zaufania do swego rządu, aby mógł się zdać wywabić ze swej dotychczasowej neutralności.

Zdaniem Niemiec, wystąpienie Roosevelta było podyktowane przede wszystkim względami polityki wewnętrznej, mianowicie uzyskaniem większej swobody ruchów dla prezydenta.

* * *

Berlin, 12. 10. (R) Niemcy przysłuchują się bacznie reakcji, jaką wywołała odpowiedź włoska we Francji oraz w Anglii i stwierdzają, że przyniosła ona obu państwom rozczarowanie, większe jeszcze Anglii, aniżeli Francji. Z cytat prasy angielskiej wyciągają Niemcy pesymistyczne horoskopy na najbliższą przyszłość i przewidują

wielkie trudności w dojściu do porozumienia.

Anglia bowiem sprzeciwia się udziałowi Niemiec w konferencji, Francja zaś, która podobno nie podnosi specjalnych zastrzeżeń przeciwko udziałowi Niemiec, obstaje przy groźbie otwarcia granic do Hiszpanii w razie dalszego nieprzejednanego stanowiska Włoch.

Niemcy nie przypuszczają jednak, by Francja groźby swe wykonała, gdyż Anglia działa na Francję uśmierzająco, nie pragnie bowiem doprowadzić do zaostrzenia się sytuacji w Europie. Niemcy nie oczekują więc jakichś decydujących rozstrzygnięć w najbliższym czasie, co zresztą leży na linii taktycznej gry włosko-niemieckiej, która dąży do wygrania na czasie, w nadziei, że tymczasem szanse zwycięstwa przechylą się na stronę generała Franco. Lecz nawet i wówczas Niemcy nie liczą się z możnością rychłego porozumienia we czwórkę.

Dwa lata przesiedział w więzieniu za cudze grzechy

Echa sensacyjnej afery pocztowej w Oświęcimiu

Oświęcim 12. 10. (Few) Jak już donosiliśmy, aresztowany został w Oświęcimiu asystent pocztowy Nosal za dokonanie kradzieży przesyłki pieniężnej zawierającej 34.600 zł. która to kwota została odnaleziona, gdyż Nosal po aresztowaniu go wskazał miejsce, gdzie ukrył pieniądze. Zaznaczyć należy, że w trakcie dochodzeń policyjnych Nosal przyznał się również do dokonania kradzieży przesyłki pieniężnej zawierającej 12.960 zł. w 1935 r. w Urzędzie pocztowym Oświęcim II za którą to kradzież niewinnie skazany został asystent pocztowy Leśniak na 2 lata więzienia, który nawet już odcierpiał karę. Asystent Leśniak został skonfrontowany wobec władz z Nosalem, który przeprosił go za wyrządzoną mu krzywdę. Jak się dowiadujemy Nosal cofa obecnie swe zeznania odnośnie do kradzieży 12.960 zł.

Fakt ten wywołał ogólne sensacje tym bardziej, że asystent Leśniak miał wkrótce zostać oficjalnie zrehabilitowany. Niewątpliwie proces, który odbędzie się wkrótce przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Oświęcimiu wyświetli kulisy tej całej pocztowej afery.

Jak to kanonierki powstańcze zatopiły statek rządowy wracający z Z. S. R. R.

Salamanka 12. 10. (R) Źródła powstańcze przedstawiają w następujący sposób incydent ze statkiem rządowym „Santo Torne" czy „San Augustin" (nazwa statku nie została ściśle ustalona), który zatonął niedaleko wybrzeży Algieru: W niedzielę rano 2 kanonierki powstańcze spotkały jeden z tych statków, największych w całej flocie handlowej rządu walenckiego i uzbrojonych w cztery działa 120 mm. Statek wracał z Sowietów z bardzo dużym ładunkiem lotniczym i innym materiałem wojennym. Obie kanonierki mimo gorszego uzbrojenia, rozpoczęły walkę, która trwała godzinę. Udało im się wywołać pożar statku i zatopić go.

O amnestię dla bojówkarzy

Warszawa, 12. 10. (A) Jak już donosiliśmy rektorat Uniwersytetu ogłosił amnestię dla 6 studentów oenerowskich, którzy byli skazani na rozmaite kary w związku z zeszłorocznymi zajściami antyżydowskimi. Zachęceni tą amnestią zwrócili się obecnie do rektoratu prawie wszyscy skazani z zeszłego roku

Do Ministerstwa WR i OP wpłynęła także petycja rodziców blisko 40 akademików, których ukarano za udział w zeszłorocznej słynnej blokadzie Uniwersytetu. Zostali oni następnie skazani na pozbawienie praw udziału w studiach na okres 2 lat. Obecnie proszą oni o zastosowanie nowej ustawy, która upoważnia Ministerstwo do darowania skutków orzeczenia nadzwyczajnej komisji dyscyplinarnej. Odpowiedź Ministerstwa będzie znana za kilka dni.

Zaczyna się od Żydów...

Warszawa. 12. 10. Na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej na przystanku tramwajowym stał student Uniwersytetu St. Małkiewicz, obok niego zaś przystanął jakiś mężczyzna. W pewnej chwili student odruchowo spojrzał na nieznajomego, ten zaś momentalnie uderzył Małkiewicza pięścią między oczy, rozbijając mu okulary. Odłamki szkła poraniły twarz Małkiewicza, powodując upływ krwi. Zamroczony M. usunął się na chodnik. Sprawcę napaści dopędził policjant w Ogrodzie Saskim. Dzikus oświadczył, że student „sprowokował go przyglądając mu się zbytnio w twarz, a że jest odważny i wyćwiczony, więc nie pozwoli się prowokować". Ponieważ sprawca pobicia posiadał jedynie b. zniszczoną książeczkę wojskową — policjant przeprowadził go do 12. komis., gdzie podał się on za Leona Perlewskiego, urzędnika. Do czasu sprawdzenia, zatrzymano go w komisariacie.

PAT donosi z Wiednia...

Wiedeń. 11. 10. PAT. Znany i ogólnie lubiany wiedeński aktor dramatyczny Edthofer został dziś zaatakowany w jednej z kawiarń wiedeńskich przez narodowych socjalistów, którzy wzięli go za Żyda. Sprawa oparła się o policję. W ostatnich czasach mnożą się w Wiedniu ekscesy antysemickie. — Zaznaczyć należy, że policja ponownie zezwoliła na noszenie odznak związku antysemickiego, który ostatnio rozwija intensywną działalność i urządza zebrania publiczne pod hasłem walki z Żydami.

Syn Mussoliniego u Roosevelta

Waszyngton, 12. 10. (R) Prezydent Roosevelt podejmował herbatą Vittorio Mussoliniego, syna szefa rządu włoskiego.

NA WIDNOKRĘGU

„Sprofanowano pamięć Marsz. Piłsudskiego"...

Na uroczystości inauguracyjnej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wygłosił dłuższe przemówienie ustępujący rektor wszechnicy wileńskiej prof. Staniewicz, oświadczając m. in., że część młodzieży polskiej dopuściła się profancji pamięci Marsz. Piłsudskiego. Marszałek bowiem w czasie uroczystości otwarcia uniwersytetu w Wilnie podkreślił konieczność utrzymania na wszechnicy zgodnych stosunków braterskich, wyrażając zarazem życzenie, by wskrzeszony do życia uniwersytet był placówką, która zdala stać będzie od wszelkiej nienawiści wyznaniowej i prześladowań narodowościowych.

Polityczne wizyty gen. J. Hallera

W poniedziałek prezes nowopowstałego Stronnictwa Pracy gen. Józef Haller, w towarzystwie płk. Modelskiego, złożył wizytę ks. kard. A. Kakowskiemu, ks. biskupowi Szlagowskiemu oraz prezesowi Stronnictwa Ludowego p. Maciejowi Ratajowi.

Ukraińcom we Lwowie wybito szyby

Prasa ukraińska donosi, że w niedzielę popołudniu wybito szyby w księgarni naukowego towarzystwa Szewczenki w Rynku, sklepach „Masłosojuza" w Rynku i przy ul. Sapiehy naprzeciwko politechniki w sklepie dewocjonalij cerkiewnych „Dostawa" przy ul. Ruskiej i w sklepie cukierków „Fortuna Nowa" przy ul. Sapiehy. Rozbito również szyld szklany w języku ruskim w polskiej firmie Uścieński przy ul. Ruskiej.

Prasa ukraińska z zadowoleniem zaznacza, iż szkody powstałe z powodu rozbicia szyb i szyldu pokryje polskie asekuracyjne towarzystwo „Polonia".

Niemcy na Pomorzu wybijają szyby...

Pisma poznańskie donoszą z Pomorza: W związku z zakończeniem tygodnia LOPP zaszedł w Silnie napiętnowania godny wypadek, świadczący o rozwydrzeniu pewnej części ludności niemieckiej.

Mianowicie ludność polska nalepiła na oknach nalepki, z których dochód przeznaczono na LOPP.

Nie podobało się to grupie wyrostków niemieckich z sąsiedniego Grabowa, którzy zebrali się przed lokalem oberżysty Świderskiego i zaczęli rzucać kamieniami w oblepiane nalepkami szyby. Skutkiem tego rozbita została szyba w oknie wystawowym wartości kilkuset złotych. Policja wszczęła natychmiast dochodzenia, które doprowadzą niewątpliwie do ujęcia sprawców karygodnego wybryku.

Nowy kurator w ZNP.?

Jak donosi „Dziennik Poznański", według pogłosek, jakie kursują w kołach politycznych, wysuwana jest ze strony Związku Nauczycielstwa Polskiego — celem złagodzenia konfliktu — koncepcja mianowania kuratorami Z.N.P. przedstawiciela Ministerstwa W.R. i O.P. i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z pozostawieniem im swobody w doborze współpracowników.

Czy koncepcja ta, lansowana przez nauczycielstwo, znajdzie jakiekolwiek echo u czynników miarodajnych, trudno w tej chwili przewidzieć.

70 oenerowców aresztowano w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 12. 10. (B) W ciągu ostatnich 2 dni władze bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji działalności terrorystycznej organizacji byłego Oeneru. Przeprowadzono w Warszawie szereg rewizji i aresztowano m. in. kilkunastu studentów, oraz współpracownika „Falangi" Stanisława Romanowskiego i szereg innych znanych działaczy oenerowskich. Ogółem aresztowano 70 osób. — Podczas rewizji w wielu mieszkaniach znaleziono broń, pałki gumowe, pręty żelazne, łomy, druki i wydawnictwa nielegalne. Akcja władz bezpieczeństwa pozostaje w związku z ostatnimi zajściami i zamachami na ulicach Warszawy.

Znowu bolesne fakty

Warszawa. 12. 10. (A) W ostatnich dniach powtórzyły się napady na Żydów na terenie dworca głównego w Warszawie. Wczoraj aresztowano 2 chuliganów, napastujących pasażerów żydowskich.

W Sulejówku pod Warszawą wydarzyły się napady na Żydów. Między innymi został ciężko pobity Mojżesz Chaimowicz z Łodzi. Jednego z napastników aresztowano.

„Odżydzanie" Ogrodu Saskiego

Warszawa. 12. 10. (A) W Ogrodzie Saskim ostatnio znów rozpoczęły się napady na Żydów. W związku z tym warto przytoczyć, że najnowszy numer „Falangi", który podaje nazwiska wszystkich Żydów pobitych ostatnio w Ogrodzie Saskim kończy charakterystycznym zwrotem: W zeszłym numerze „Falangi" pisaliśmy o akcji odżydzenia w Ogrodzie Saskim. Przez kilka dni Żydów tam nie było. Jak się okazuje, próbowali oni przyjść tam znowu. Może się już nareszcie teraz oduczą.

Ofiara własnej „idei"

Warszawy. 12. 10. (A) Jak się dowiadujemy, Adam Koszacki, który niedawno padł na ulicach Warszawy ofiarą zamachu terrorystycznego, jest umierający. Jest on członkiem byłego Oeneru.

Zajścia antyżydowskie w Brańsku

Warszawa. 12. 10. (ŻAT) W poniedziałek, w dzień targu, doszło do zajść antyżydowskich w Brańsku, wojew. białostockiego. — Przybyli spoza Brańska osobnicy napastowali Żydów, wywracali stragany i wybijali szyby w licznych mieszkaniach. Dwa mieszkania żydowskie zostały zdemolowane. *Ośmiu Żydów jest rannych, dwóch z nich: Mojżesz Juda Sztejn, lat 72, i Michał Goldberg, lat 40 odniosło ciężkie obrażenia.* Miejscowa policja, poparta przez posiłki z Białegostoku, interweniowała bardzo energicznie i osadziła w areszcie większą liczbę sprawców zajść. O godz. 3 po południu spokój w mieście został całkowicie przywrócony.

* * *

Warszawa. 12. 10. (A) Z Brańska nadeszła dziś wiadomość, że w mieście panuje spokój. Ulice miasta są patrolowane przez silny oddział policji. Jak się okazuje, zajścia w Brańsku rozpoczęły się jeszcze w sobotę. — Przybyła grupa chuliganów napastowała wychodzących Żydów z bóżnicy. Policja w sobotę aresztowała kilku chuliganów. Tłum oto czył posterunek policji, chcąc odbić aresztowanych. Główne zajścia rozegrały się w poniedziałek.

„Osobliwe ogłoszenie burmistrza"

W „Warsz. Dzien. Nar." czytamy pod tym tytułem:

„Burmistrz m. Wieleń nad Notecią p. Waśko podał do wiadomości mieszkańców miasta osobliwe zarządzenie, wydane jakoby z „polecenia władz przełożonych":

„Ze względu na porządek i bezpieczeństwo publiczne — czytamy w ogłoszeniu — wzywam mieszkańców miasta, aby bezwzględnie zaniechali dalszych wystąpień antyżydowskich.

Równocześnie podaję do wiadomości, że w razie niewskazania w ciągu 7 dni osób, które dopuściły się wybryków, odszkodowania za już wyrządzone szkody i ewent. w przyszłości mogące być wyrządzone będą nałożone na miasto".

Huberman nie może być operowany z powodu zapalenia płuc

Londyn, 12. 10. (R) Stan zdrowia znakomitego artysty Bronisława Hubermana uległ ostatnio znacznemu pogorszeniu. Wskutek wywiązania się zapalenia płuc i silnej gorączki operacja ręki, jaką należało podjąć, aby usunąć złamanie kości przedramienia oraz celem uregulowania stawów palców, musi być odłożona.

B. starosta skazany na 3 lata więzienia

Piotrków Tryb. 12. 10. Wczoraj zakończył się proces b. starosty rawsko - mazowieckiego **E. Rogowskiego.**

Prok. Bacciarelli w przeszło dwugodzinnym przemówieniu scharakteryzował stosunki, jakie panowały w starostwie pod rządami oskarżonego. Prokurator punkt po punkcie rzeczowo odtworzył stan w kasie związku z wybraniem przez starostę sum pieniężnych na kwity, a dalej scharakteryzował „Centralę rolniczą" podkreślając założenie jej, nie dla dobra drobnych rolników, jak chce oskarżony, lecz dla możności przeprowadzenia przez starostę z Trembickim różnych tranzakcji handlowych.

Oskarżony — mówił dalej prokurator — to „rycerz koniunktury". Wyrządził on państwu straty moralne i materialne, zniechęcając przez swoje nadużycia — jak to powiedział na sali sądowej wieśniak Błotnicki — do płacenia podatków.

Po przemówieniach obrońców sąd ogłosił wyrok, uznając Rogowskiego winnym zarzucanych mu przestępstw i skazując go na 3 lata więzienia i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Współoskarżony kasjer Kłos skazany został na 1 tydzień aresztu z zawieszeniem na 2 lata. B. staroście Rogowskiemu sąd nakazał meldować się jeden raz w tygodniu na posterunku policji.

TAM, GDZIE EUROPA NAJDALEJ SIĘGA NA ZACHÓD...

Z wrażeń portugalskich

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika") LIZBONA, w październiku

W szarzyźnie zapadającego wieczoru mija nas w oddali kilka okrętów wojennych. Wśród ciszy nocy dochodzi wyraźnie odległy huk dział. Wbrew tym pogróżkom Lizbona wita nas przyjaźnie szeroko otwartymi ramionami rzeki Tajo i wachlarzem otaczających ją malowniczo gór, skąpanych w tej chwili w słońcu wczesnego poranka.

Krótkie formalności, i oto po opuszczonym trapie wpadamy wprost w rój przekupniów zachwalających z południowym temperamentem rozmaite pamiętniki, wyroby ze złota, wina owoce. Po chwili jesteśmy już na ulicach miasta, mijając kobiety spieszące na targ z koszami na głowach, objuczone osiołki, wysokie dwukołowe wozy zaprzężone w muły, naładowane jarzynami, owocami, kostkami prasowanej słomy, a głównie rybami, których woń przenika ze wszystkich kątów tych starych ulic.

Na pierwszy rzut oka dzieli się miasto na dwie jakby zupełnie różne części. Jedna, to główna szeroka ulica Avenida da Liberdade przecinająca szereg placów o imponujących marmurowych pomnikach (Portugalia jest krainą marmurów), zacieniona rozłożystymi palmami, druga z wąskimi uliczkami wspinającymi się jedna nad drugą, ze starymi domami o trzyokiennych frontach, to typowe miasto średniowiecza.

Uwagę zwracają chodniki uliczne układane wszędzie w malownicze mozaiki, oraz całe szeregi domów, wykładane kafelkami (niewątpliwie wpływ maurytański) lub marmurem. Poza tym uderza brak rynien zastąpionych podobnie, jak na domach arabskich wklęsłymi dachówkami, po których woda spływa wprost... na chodnik. Ulice przebiegają jedna nad drugą, często na wiaduktach, wijąc się serpentynami po zboczach gór. Spotyka się też tu liczne stacje wind, łączących poszczególne kondygnacje ulic, kolejki linowe i zębate. Po brudnych ulicach miasta przebiegają wygodne, eleganckie taksówki oraz tramwaje zaopatrzone w pomysłowe kraty ochronne w kształcie litery „S" niczym wygodna kołyska dla nieostrożnego przechodnia.

Wieczorem cały ruch przenosi się do śródmieścia na zalaną światłem Avenida da Liberdade, przy której mieszczą się większe restauracje, kawiarnie, kina, kabarety i otwarte do późna księgarnie. Do późnej nocy wielkie i liczne, a jakże tanie kawiarnie nabite są literalnie publicznością, wśród której jednak nie widzi się kobiet. Panie portugalskie tradycyjnym zwyczajem do lokalów nie chodzą, a i na ulicach w późniejszych godzinach popołudniowych już się nie pokazują. Marynarze, robotnicy portowi, bezrobotni, których tu wiele, a w ogóle biedota, zapełnia liczne winiarnie, zawalone szczególnie w dzielnicy portowej, beczkami wina rzędem ustawionymi za ladą. Za kilka centavos dostaje się wielką szklanicę wina oraz rybę, wyciągniętą z kociołka, do tego miseczkę z kostkami grubo krajanego czosnku. A potem przy brudnych stołach rozpoczyna się gra w kości, namiętna gra Portugalczyka.

Doskonała, smołowcowana szosa prowadzi do dawnego konwentu i zamku królewskiego w Mafra. Droga wspina się i nagle gwałtownie opada, wije się ostrymi serpentynami, wymagającymi niebyle, jakiej zręczności szofera. Jedziemy jak w parowie między ścianami wysokich murów, otaczających wschodnim zwyczajem ogrody i domy, to znów pomiędzy szeregami drzew eukaliptusowych wydających charakterystyczny zapach. Mijamy brudne domy o płaskich dachach i pola kukurudziane i oliwne i winnice. Szofer tłumaczy nam, że w Portugalii „rośnie" 5 produktów, stanowiących główny dochód mieszkańców: oliwki, wino, kukurudza, sardynki i — turyści. Tych ostatnich jednak widzieliśmy niewielu. Widocznie bliskość wojny nie sprzyja ich rozwojowi.

Konwent Mafra imponuje ogromem. Dawniej klasztor, zamieniony po wypędzeniu zakonników na zamek królewski. Obecnie część jego zajmuje szkoła oficerska. Zwiedzamy komnaty królewskie, urządzone ze spartańską prostotą, dawne cele zakonników o twardych łożach, z kańczugami i dyscyplinami zwisającymi ze ścian i trupią czaszką w nogach łoża jako memento mori. Z ponurej tej celi przechodzi się do wspaniałej biblioteki królewskiej, najbardziej może godnej widzenia. 34 tysiące tomów! Niestety, nie można się tu długo zatrzymać, bo w programie jeszcze i zamek maurytański w Cintra z VIII wieku i zamek Pena, w którym do ostatniej chwili przebywał i stąd uciecząc się ratował dnia 10 października 1910 r. ostatni król Pedro, zmarły przed kilku laty w Londynie.

W zamkach tych zastanawia wielkie zniszczenie niegustownych zresztą mebli. Spostrzegawczy obserwator dojrzy na niektórych krzesłach puste miejsce po wydłubanych herbach królewskich.

Powrót. Oglądamy jeszcze piękne ogrody w Monserrate, najpiękniejsze podobno na świecie, uroczą Cintrę, rozsianą małymi maurytańskimi domkami na zboczu gór, przejeżdżamy przez Estoril, nadmorską miejscowość w modnym stylu o pięknych plażach i wielkich blokach wytwornych hoteli ostatnie spojrzenie na wielki sczerniały krzyż na górze koło Peny, gdzie kontynent europejski najdalej sięga na zachód — i oto wjeżdżamy znów w kręte uliczki stołecznej, sędziwej Lizbony.

L. W-cki.

Wybory w Sowietach -- 12 grudnia

Moskwa. 12. 10. (R) Na wczorajszym posiedzeniu centralnego komitetu wykonawczego ZSRR pod przewodnictwem Kalinina, powzięto uchwałę o wyznaczeniu wyborów do najwyższej rady państwa na 12 grudnia br. Kampania wyborcza rozpoczyna się we wtorek. Wyłoniono komisje kampanii wyborczej, złożoną z 15 osób pod przewodnictwem Moskatowa, sekretarza wszechzwiązkowej rady związków zawodowych.

Należy zaznaczyć, że dzień 12 grudnia przypada na niedzielę. Swiadczy to o tym, iż władze liczą się z ludnością wiejską, która w 90 procentach świętuje w niedzielę

TO I OWO

Wysokie ciśnienie krwi pod mikroskopem

W klinice chorób sercowych w Liverpool cała armia lekarzy specjalistów pod kierownictwem dr J. Harris'a oddaje się szczegółowym badaniom i obserwacjom przyczyn powstawania t. zw. wysokiego ciśnienia krwi. Choroba ta szerzy się w Anglii w niesłychanie szybkim tempie i występuje masowo. Liczba zgonów wywołanych wysokim ciśnieniem krwi jest znacznie większa niż liczba zgonów spowodowanych chorobą raka naprzykład. Zdaniem dr Harris'a wysokie ciśnienie krwi jest objawem chorobowym specyficznie nowoczesnym i wynikającym z ogólnych warunków życia i pracy, które składają się na przeciążenie serca pracą. Przedłużenie normy życia w Europie w cyfrach przeciętnych nie oznacza, zdaniem dr Harris'a, poprawy stanu zdrowotnego u dorosłych, lecz jest wynikiem zabiegów medycznych nad zwalczaniem chorób oraz lepszego stanu higieny, co się przyczynia m. in. do spadku liczby zgonów wśród noworodków.

Najszybsza lokomotywa we Francji

Na linii kolejowej P.L.M. między Paryżem a Nizzą uruchomiono pociąg z lokomotywą elektryczną, która przebiega cały dystans liczący 1.088 km. w ciągu 11 godzin bez zatrzymania w drodze. Lokomotywa, poruszana jest przez 12-cylindrowy motor Diesla, który z kolei wprowadza w ruch trzy elektrodynamo. Mierząca 33 metry długości maszyna rozwija energię 4.000 PS i może uciągnąć pociąg wagi 450 ton, rozwijając przy tym szybkość 130 km. na godzinę. Dystans ten przebiegały dotąd lokomotywy parowe w ciągu 15 godzin, przy czym zużywały one 28.000 kg. węgla i 200.000 litrów wody. Nowa lokomotywa spożywa tylko 7 ton ropy i 3.000 litrów wody.

Milionerzy wymierają... w Anglii

W roku bieżącym zmarło w Anglii aż dziesięciu milionerów. Największy spadek zostawił po sobie sir Walter Runciman, król marynarki handlowej. Runciman był przedostatnim z rzędu zgasłych milionerów, ostatnim — dziesiątym — był C. W. Harrison, który zostawił majątek w sumie 1.644.000 funtów. Podatek spadkowy od tej sumy wynosi 730.000 funtów. Ogółem skarb państwa zainkasował w roku bieżącym z tytułu podatku spadkowego 6 milionów funtów (z górą 150 miln. zł.). Nie dobrze jest być spadkobiercą milionera w Anglii, gdyż skarb zabiera nie wiele co mniej niż połowę spadku.

Megafony w koszarach

Capstrzyk i ranna pobudka w koszarach amerykańskich przechodzą już do przeszłości. W armii U.S.A. wprowadzono, idąc z duchem czasu, we wszystkich koszarach megafony, które zastępują trębacza. Rano np. w oznaczonej na wstawanie godzinie rozlega się we wszystkich izbach i salach koszar donośny głos megafonu, który oznajmia, że czas już wstać. Niepoprawnym śpiochom i maruderom nic nie pomoże dekowanie się gdyż megafony ryczą tak długo, aż wszyscy żołnierze znajdą się przy rannym apelu.

Gigantyczna „herbatka" dla 100.000

Na stadionie w Wembley (przedmieście Londynu) odbędzie się w tych dniach t. zw. Charter Day połączony z przyjęciem, herbatką, na którą zaproszono 100.000 osób. Herbatka będzie trwała trzy godziny, gdyż goście podzieleni zostaną na trzy serie, każda po 33.000 osób. Gości obsługiwać przy lunchu będzie tysiąc kelnerów. Przygotowania trwają już od szeregu dni, gdyż trzeba przygotować „tylko": 60.000 stołów, dwa kilometry obrusów, 150.000 filiżanek, tyleż szklanek, 20.000 litrów lemoniady, 100.000 sandwiczów, 50.000 keksów, 65.000 bochenków chleba, 50.000 bułek, 60.000 litrów mleka, 25 kilo herbaty, tonę cukru. Gigantyczny lunch odbędzie się z racji wydzielenia Wembley w osobny okręg wyborczy. Lunch będzie kosztował, jak obliczają, 6.000 funtów.

uśmiechnij się

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM



— Powiedziałem panu już, że nie wiem, gdzie jest klatka z 3 małpami!

W KŁÓTNI

Dwu panów kłóci się. Jeden z nich woła:
— Jeszcze pana ktoś nauczy rozumu.
Drugi oburza się:
— Mnie nie, proszę pana, mnie nie.

MATERIALISTA

— Dlaczego pan nie przyszedł wczoraj na kolację do państwa X?

— To pan nazywa kolacją, jeżeli na jedną kanapkę wypadają trzy sonaty fortepianowe i jedna aria operowa?

DOSKONAŁE

— Czy czytałeś, że pewna grupa w Sejmie nosi się z zamiarem wniesienia projektu ustawy, która przewiduje karę więzienia dla każdego, kto drugiemu posyła dokuczliwe listy. Jak ci się podoba ten pomysł?

— Doskonały! Kiedy tylko ustawa wejdzie w życie, każę wsadzić do kryminału mego krawca.

GRAMATYKA

W szkole wiejskiej nauczyciel przerabia z wychowankami tryb rozkazujący. Uczniowie mają dawać przykłady.

— Zbyszek — mówi nauczyciel — utwórz ze zdania „koń ciągnie wóz" tryb rozkazujący.

Zbyszek namyśla się przez chwilę, poczym mówi:

— Wio!

NIE CHCE BYĆ SKROMNYM

Szef przyjmuje nowego agenta — i poucza go:

— Przede wszystkim nie być skromnym i nie zrażać się!

— Ja też nim nie jestem — mówi nowa siła — a jakby się pan zapatrywał na małą zaliczkę?

PERSONALIA

Stary sędzia w pewnym małym miasteczku powiatowym obdarzony był tak wielką dozą humoru że przez swoje uwagi w czasie rozprawy udawało mu się niejednokrotnie doprowadzić do ugody między procesującymi się stronami.

Pewnego dnia przed jego stołem sędziowskim stanęli dwaj silnie pokłóceni przeciwnicy. Ledwie sędzia wszczął postępowanie, kiedy jeden z przeciwników zawołał:

— Mogę dowieść, że oskarżony zachował się, jak dziki osioł!

Strona oskarżona nie pozostała dłużną w odpowiedzi:

— Co tam taka barania głowa może wiedzieć!

Dalszą „dyskusję" przerwał sędzia:

Ponieważ personalia obu stron już znamy, możemy przystąpić do rozprawy!

ROZMOWKA

Fred wraca z biura. Po drodze gwałtowny podmuch wiatru zrywa mu nagle kapelusz z głowy.

— Hej, panie! — woła za nim jakiś przechodzień — niech pan przygwoździ ten kapelusz do swojej głowy!

— Bardzo chętnie zrobiłbym to — odpowiada Fred — gdyby moja głowa była z tego samego materiału co pańska.

Ze starego Krakowa

Jak umarł Michał Bałucki?

Jesienny dzień 1901 roku. Znaleziono w Krakowie trupa skrwawionego. Rozpoznano w nim słynnego pisarza Michała Bałuckiego. Fakt ten wywołał w Krakowie wrażenie piorunujące. Życie sobie odebrał! Ale dlaczego? — A kiedy opadł napływ przeróżnych plotek... czas mijał. Wiatr rzucał brudno-żółte liście na ulicach. Po rozgorączkowaniu i niejakim zamroczeniu wracała fala chłodniejsza i uspakajała, wyrównywała wzburzone myśli. Można teraz już rozsądniej mówić. — Jakiś tam dzień późnego listopada: Deszcz coraz zimniejszy siąpi, mży, monotonnie ciecze, wsiąka woda w buty i ubrania przechodniów cichego miasta. Już po sensacji. Przestaje się mówić o Bałuckim. Pozostał tylko w sercach najbliższych smutny cień przeszłości i łzy na gorycz teraźniejszości.

Dla rodziny i przyjaciół zmarłego nieubłaganie ostro zakreśliły się niektóre przyczyny tragicznego zgonu. Ale czy dotarto naprawdę do istotnego źródła nieszczęścia. Któż zbada? Tajemnica ostatnich przejść poszła do grobu wraz z człowiekiem, człowiekiem nieprzeciętnym. — Umysłowość nawet szarego człowieka jest nieraz tak skomplikowana, że zwykły, prosty osąd staje się zbyteczną symplifikacją, a może i prostactwem. Trzeba zajrzeć w zakamarki duszy, w jednostce jest bowiem wielość masek, pod którym kryje się osobowość.

Bałucki uchodził za człeka szczęśliwego. Aż tu ten cichy, systematyczny pedant, wesoły w komediach swych, żartujący ciągiem w życiu, strzela — ale nie roziskrzonym dowcipem — jeno w samego siebie. Skon ściąga z twarzy pseudoszczęściarza wesołą maskę i odsłania nieco widoki zamglonych dżungli duszy. — Jak zwykle w takich przypadkach szuka się winowajcy. A tymczasem może zawiniła dziedziczność, po którymś x-y-psylontym pradziadku czy prababce, a może zawiniło życie samo, a może jedynie wiatr lub deszcz październikowy i obumierające liście na plantach krakowskich. Rzeczy to bliskie, a przecież dalekie, dla ludzi, którzy doszukują się przyczyny jednej i jedynej, tak jakby na czyn ona tylko się składała. Więc za zgon Bałuckiego odpowiedzialna krytyka, która — wobec nowych, narastających prądów literackich — zrzuciła go z piedestału ugruntowanej sławy. Nie to tylko ciosy jedne z ostatnich: Autor „Grubych ryb" niósł od kolebki zalążki swego tragicznego skonu. Ojciec, krawiec krakowski, matka — nabożna przechrzczona Żydówka znana po tym — po owdowieniu — właścicielka nędznej kawiarenki: pani „Miriam". Z popularnością dobrze w mieście, gorzej zaś u siebie w domu ze zrozumieniem dla syna. Stąd w młodym Michale urazy rozdwojenia i burze wewnętrzne. Okropna śmierć, która przydarzyła się matce, rzuciła na syna podejrzenia i choć winowajczynię zbrodni znaleziono, proces sądowy przysporzył wiele cierpień i udręczeń.

Od dzieciństwa wątłego zdrowia, chory na oczy, zapadł w r. 1851-2 na ciężką bardzo ospę, z której wylizał się co prawda, ale ślady pozostały na twarzy i odbiły się przypuszczalnie na umyśle. Z choroby oczu wyszedł z lekkim zezem. W kilka lat po ospie popadł w chorobę umysłową. Zaleczył się coprawda i nawet potem dopiero począł rozwijać się geniusz twórczy pisarza wielkiej klasy. Cóż stąd? Po przerwie lat kilkudziesięciu zapadł znowu nerwowo i począł sam obawiać się choroby umysłowej. Pisał wówczas do żony: „Walczę rozpaczliwie ze straszną myślą... Choroba, która zagnieździła się w moim mózgu... ogarnia mnie coraz więcej... Czuję, że się musi skończyć obłędem". „Czuję, że zwariuję". Zaczęła się beznadziejna walka z powodzią chorych myśli. Jak pod naporem wrogiego żywiołu wszystkie klepki rozsądku trzeszczały i pochylały się. Rozprzężenie wewnętrzne rosło. Niechby przynajmniej trochę więcej krzepiącego snu. Dzwonienie i huk tramwaju odbierał resztę wypoczynku nocnego. Ratunkiem przed szaleństwem zdawało się być tylko samobójstwo. Myśl o śmierci odganiana nachodziła o upartą zawziętością. Przeklęte hałasowanie wagonów tramwajowych! Chciał jeszcze żyć i rozpaczliwie czepiał się pajęczyny zdrowych myśli. Próbował ratować się. Naprożno. Pociechy szukał w religii. „Na parę miesięcy przed katastrofą znaleziono go klęczącego przed łóżkiem — pisze Kazimierz Bartoszewicz. — Zapytany, czy mu się co nie stało, odpowiedział: Nic, nic, modliłem się, aby Bóg odżegnał ode mnie złe myśli"... Zwrócił się do lekarza specjalisty. Nic nie pomagało. Rozpaczliwa walka z swym własnym umysłem pogarszała tylko sytuację: Zmęczenie rosło, rozdrażnienie się potęgowało. Był bardzo nieszczęśliwy, bo czuł zbliżające się szaleństwo i strach go ogarniał. Oto fatum w nim samym zagnieżdżone. Nie było dlań — podobno — zbawienia, najwyżej za parę miesięcy nastąpiłaby katastrofa: czekało go obłąkanie. Zaczął się koszmarny wyścig: Ucieczka przed samym sobą co w konsekwencji musiało doprowadzić do ucieczki od życia. To zdawało się jedyna najpewniejsza droga i na nią — przytomnie czy też nieprzytomnie — wstąpił.

Do tych przyczyn zgonu dochodzi jeszcze tło społeczne, gospodarcze i polityczne, które wywołało przerost indywidualizmu w Polsce. Ten powodował w niektórych ludziach przesyt i zmęczenie. Reformatorzy literaccy zapowiadali zupełny przewrót — nowa era w literaturze. Gorliwe zajęcie się osobowością zwiększyło jednostkom uwrażliwienie, które doszło wreszcie do przewrażliwienia. Wysubtelnione nerwy nie wytrzymały wysokiego napięcia w oczekiwaniu nowej epoki (która zresztą — wbrew głoszeniom — nie nadeszła): Poza Bałuckim odebrali sobie życie dwaj bardzo młodzi i zdolni poeci (Stanisław Brzozowski i Jan Wroczyński) i jeden stary, znany (Rodoć — Mikołaj Biernacki), przy czym Brzozowski i Rodoć — jakże to symptomatyczne — zadali sobie śmierć też w roku 1901. Ostatni w r. 1901 był właśnie Bałucki, ostatni z tej nieszczęśliwej czwórki. Jan Wroczyński zmarł w lutym 1903 roku. W śmierci więc Bałuckiego było jakieś fatalne prawo serii, w tym przypadku jednak prawo oparte na tle społecznym, gospodarczym i politycznym.

A więc nie ostra krytyka pracy doprowadziła Bałuckiego do śmierci? Tak sprawy stawiać nie wolno. Dla przewrażliwionego i zmęczonego pisarza ataki recenzenta teatralnego były ciosami ostatecznymi. Po latach kilkudziesięciu widzimy że wytyczone Bałuckiemu zarzuty nie miały racji, nie skończył się on wówczas i przetrwał do dzisiaj w świeżości stylu czasów, w których żył. Komedie niektóre Bałuckiego wykazują jeszcze dziś na scenach wybitne walory i jeszcze dziś są interesujące.

Kto więc ostatecznie zawinił w ucieczce przed życiem Michała Bałuckiego? — Może dziedziczność, może otoczenie i wychowanie, a może życie samo i nadchodzące czasy, a może ten wiatr i deszcz październikowy i obumierające liście na plantach krakowskich?

A. R.

Rodzice pod zarzutem ohydnej zbrodni

Ekshumacja zwłok 7 zamordowanych dzieci

Poznań, 12. 10. Na zarządzenie władz prokuratorskich nastąpi w najbliższych dniach ekshumacja zwłok siedmiorga dzieci małżonków Grzylów, którzy aresztowani zostali w ub. tygodniu pod zarzutem otrucia swych dzieci.

Łódź podwodna Nr. 1.

TRAGEDIA WYNALAZCY NOWEJ BRONI MORSKIEJ

W głębinach morza Śródziemnego uwija się tajemnicza łódź podwodna. Mały stateczek posiada zaledwie kilku ludzi załogi, a lękają go się największe potęgi. Łodzie podwodne są dziś jeszcze najgroźniejszym orężem, groźniejszym, niż gazy trujące. Mogą zamknąć morza, blokować całe kontynenty. Są obecnie światową potęgą, lecz nie tak dawno jeszcze wyśmiewał się z nich cały świat.

Żołnierz w niełasce

W niemieckiej armii, operującej w Szlezwigu, służył od roku 1849 czeladnik tokarski, Wilhelm Bauer. Była to rozpalona głowa, niespokojny duch. Przewędrował całe Niemcy, chciał więcej wiedzieć, niż inni, nie cieszył się łaską przełożonych. Najchętniej przesiadywał w małej izdebce baszty, gdzie pracował nad ulepszeniem różnych konstrukcji broni. Podczas jednej bitwy ściągnął na siebie szczególną niechęć oficera, dowodzącego oddziałem. Gdy mianowicie dowódca biedził się nad sposobem odparcia nacierających Duńczyków, stanął nagle przed nim Bauer:

— Melduję posłusznie — rzekł — że należy wysadzić w powietrze ten most.

Tu rozwinął przed dowódcą zręcznie obmyślany plan bitwy, mający jedynie tę złą stronę, że był w owej chwili niewykonalny. Duńczycy obsadzili całe wybrzeże i ktoby chciał przedostać się na most, musiałby być rybą.

— Chcesz zapewne wysadzić most spod wody? — rzucił oficer Bauerowi tonem niebardzo przyjaznym.

Nazajutrz począł się Bauer zastanawiać nad możliwością zbudowania łodzi, zdolnej do nurkowania. Koledzy poparli z zapałem ten zamiar i poczęli zbierać pomiędzy sobą pieniądze na zakup materiału. W armii zaczęto się również interesować pomysłem, lecz znalazło się wielu sceptyków, którzy odradzali wyrzucanie pieniędzy na niefortunny według nich, wynalazek.

Nastał w końcu dzień, kiedy Bauer miał przedstawić swój niezwykły statek w porcie Kilonii. Na tę uroczystość zebrali się przedstawiciele armii, obywatele miasta, przyjaciele Bauera i szpieg obcego państwa. Ten ostatni zakradł się pewnej nocy do budynku, w którym znajdowała się łódź, i stwierdził, że Bauer spędzał noce w swoim statku, nie wypuszczając z dłoni rewolweru z odwiedzionym kurkiem.

Dziwny statek

„Podwodna łódź Nr. 1“ wyglądała dość dziwnie. Była to nieforemna skrzynia, długa na dziesięć metrów, płynąca z szybkością sześciu kilometrów na godzinę. Mogła się zagłębiać na 15 metrów. Wprawiano ją w ruch, jak rower, za pomocą pedałów, którymi poruszali dwaj majtkowie, siedzący na dnie. Powietrze dochodziło przez gumową rurę, wystającą nad powierzchnią wody.

Zebrani w porcie śledzili z zapartym oddechem stopniowe zanurzanie się łodzi. Spoglądali jak oczarowani na gładką toń, w której pogrążyła się łódź. Dookoła panowało milczenie, przerywane od czasu do czasu okrzykiem widza, nie mogącego zapanować nad wzruszeniem. Wszyscy tłoczyli się na wybrzeżu, nie odrywając oczu od wody. Upłynął już kwadrans od czasu, jak łódź skryła się pod wodą.

To, co się w międzyczasie działo w łodzi, mogło uchodzić za pomysł dramaturga, obdarzonego zdolnością pokazywania ludziom ze sceny niepojęte dziwy fantazji. Na krótko przed światową wojną wystawiono w Berlinie sztukę pod tytułem „Bitwa morska“ pióra Reinharda Goeringa. Akcja toczyła się na pokładzie zatopionej łodzi podwodnej. Tu scena wyprzedziła rzeczywistość: gdy po upływie kwadransa Bauer usiłował wypłynąć na powierzchnię, okazało się, że ręczne pompy były za słabe, aby usunąć wodę, którą musiano przed tym zabrać w łodzi, aby ta ostatnia mogła się pogrążyć. Nie było komory wodnej, której budowa miała kosztować 50 talarów. Bauer utrzymywał, że jest nieodzowna. Ale ludzie, którzy pokryli koszty budowy łodzi, byli przeciwni nadmiernym, według ich zdania, wydatkom. Ta oszczędność mogła obecnie spowodować katastrofę.

Woda wdziera się przez fugi

Załoga pompowała z całych sił, chociaż wszyscy wiedzieli, że wysiłek nie zda się na nic. Łódź pogrążała się coraz głębiej, co spowodowało zwiększenie ciśnienia z zewnątrz. Nagle woda zaczęła wdzierać się przez fugi, a żelazne płyty zaczęły się wyginać. Wentyle pękły, a rury łamały się. Żelazna konstrukcja nie wytrzymała naporu wody, bo w sposobie budowy zastosowano zbyt wielką oszczędność.

Bauer czynił nadludzkie wysiłki, aby zatkać szpary, ale napróżno. Gdy zdołano zatkać jedną, tworzyły się w innych miejscach nowe.

Łódź drgnęła nagle gwałtownie. Był to znak, że osiadła na dnie. Wtedy zjawił się nowy wróg Załoga poczuła brak powietrza, które przestało napływać przez rurę. Nieznośny ciężar zaczął uciskać piersi nieszczęśliwych majtków.

— Towarzysze — zawołał Bauer — musimy umrzeć Lecz niech żyje pierwsza łódź podwodna!

Załoga „U I“ odstąpiła od pomp i maszyn i w milczeniu oczekiwała śmierci. Nagle zaświtała Bauerowi zbawcza myśl: gdy otworzę teraz luki, powietrze, znajdujące się w łodzi, przedrze się na powierzchnię wody i w pędzie wyrzuci załogę z łodzi.

Była to szalona myśl, plan obłąkańca. Czy była ratunkiem?

Ratunek

Gdy upłynął kwadrans od chwili zniknięcia łodzi w wodzie, tłum zgromadzony na wybrzeżu, zaczął się niepokoić. Wiedziano, że „U I“ może pozostać pod wodą najwyżej przez 20 minut, o ile załoga nie ma ulec uduszeniu. Po upływie pół godziny zaczęto uważać łódź za straconą. Kobiety poczęły mdleć. Jakby na dany znak obecni obnażyli głowy, rozległ się hymn załobny.

Nagle, jakby wyrzucona przez tajemniczą siłę, załoga łodzi ukazała się na pwierzchni i poczęła płynąć raźno do brzegu, gdzie skończono właśnie śpiew.

Zatopioną łódź wydobyto w roku 1897 przy pogłębianiu portu i umieszczono w muzeum. Nie zapomniano nigdy Bauerowi jego nieudanej podwodnej wyprawy 1 lutego 1851 roku. Wydalono go z armii, wyśmiewano go i szydzono z jego wynalazku.

Jeszcze raz miał Bauer popisać się swym pomysłem. Car dawał w Petersburgu wielki festyn. Gdy nastąpił kulminacyjny punkt zabawy, monarcha zabrał gości na pokładzie swego wspaniałego jachtu. Nagle z nocnego mroku wyłonił się bajecznie oświetlony statek. Stał na nim Bauer z towarzyszami i wszyscy śpiewali rosyjski hymn narodowy. Dwór był zachwycony! Bauer chciał sprzedać Rosji swój wynalazek, jak to już próbował uczynić we Francji i Anglii. Nie miał szczęścia. Nikt nie chciał nabyć jego łodzi, uważając ją za niepotrzebną zabawkę. Przecież nie codzień dawano festyny, podczas których mogła przydać się taka atrakcja.

Może zdecyduje się na objazd jarmarków, gdzie jego produkowanie się łodzią będzie z pewnością chętnie widziane?

Po wielu latach zmarł w monachijskim szpitalu nieznany nikomu ubogi człowiek. Nazywał się Wilhelm Bauer.

Czy Chiny mogą stawić opór?

Jeszcze przed dziesięciu laty było nie do pomyślenia, aby Chiny mogły prowadzić wojnę z jakąkolwiek obcą potęgą. Podczas wojny domowej w 1927 roku oficer francuski zwiedzając przez kilka miesięcy ten kraj, stwierdził, że

TRZY DYWIZJE REGULARNEGO EUROPEJSKIEGO WOJSKA MOGĄ PODBIĆ I UJARZMIĆ CAŁE PAŃSTWO

Od tej pory wiele się zmieniło. I zmiany te najlepiej zauważyli Japończycy. Wszystko przemawia za tym, że już niedługo będą mieli 400.000 żołnierzy w Chinach. A dopiero sześć lat temu kilka oddziałów jaońskich wyparło w krótkim czasie 150 tysięcy najlepiej uzbrojonych żołnierzy chińskich z Mandżurii.

Tym razem jednak przystępuje Japonia z niezwykłą ostrożnością do walki.

JEST TO JAKBY AKT KURTUAZJI I UZNANIA DLA NOWEGO ELEMENTU CHIŃSKIEGO.

Cóż to jest za nowy element? Nie jest nim ani nowa flota chińska, gdyż Japonia posiada sześć razy większą, ani nowe, świetnie przez niemieckich wojskowych wyszkolone oddziały żołnierzy, ani nawet zapasy amunicji, które rząd nankiński trzyma w pogotowiu.

Czy możliwe jest, aby Chiny oparły się potężnej inwazji japońskiej? Oficjalne komunikaty rządu są co prawda utrzymane w tonie bardzo optymistycznym, ale każdy, kto je czyta, nie może oprzeć się wrażeniu, że postawa Chińczyków przypomina gladiatorów na arenie. Prawdopodobnie też żaden naród na świecie nie byłby bardziej zdumiony od samych Chińczyków, gdyby udało mu się zwyciężyć. Przyczyną tych pesymistycznych myśli jest fakt, że 99 procent oficerów chińskich nie jest odpowiednio wyszkolonych i że przeciętny oficer japoński stoi o wiele wyżej pod każdym względem od niejednego dostojnika sztabowego.

Nie znaczy to jednak, aby Chińczycy, mimo ciężkich niepowodzeń w walce, całkowicie już zrezygnowali. Przypuszczają bowiem, że

POTRAFIĄ ZAABSORBOWAĆ JAPOŃCZYKÓW NA DŁUGI OKRES CZASU I W TEN SPOSÓB WYCZERPIĄ FINANSOWO I GOSPODARCZO TEN KRAJ

Gdyby więc cały ten konflikt chińsko-japoński, miał się zamienić w długotrwałą wojnę, to nasuwa się pytanie, w jaki sposób dwa i pół miliona rozsianych po całym kraju obrońców chińskich zdoła zaopatrzyć się w amunicję? Prawdopodobnie nie wszystkie ukryte przejścia zostały przez armię japońską zablokowane i właśnie tędy odbywać się będzie przemyt broni z zagranicy. Najlepiej zaopatrzony w sprzęt wojenny jest arsenał Kung Hsien, ale podobnie, jak inne fabryki broni w Chinach — sprowadza z zagranicy tal, miedź i materiały wybuchowe. Wobec opanowania kolei przez Japończyków arsenał będzie mógł wyprodukować broń tylko z zapasów surowca, jakie posiada.

Są to dość smutne perspektywy i roztrząsanie ich byłoby zbyteczne, gdyby rząd nankiński skapitulował po dwóch lub trzech poważnych porażkach.

JEŻELI RZĄD NIE CZYNI TEGO, JEŻELI JEGO ARMIA NIE ZREZYGNOWAŁA, TO ROZGRYWAJĄCA SIĘ WOJNA BĘDZIE PEWNEGO RODZAJU KONKURSEM POMIĘDZY DWOMA TYMI NARODAMI O TO, KTÓRY Z NICH LEPIEJ ZNIESIE GŁÓD, NIEWYGODĘ I NĘDZĘ.

Jak się ten wyścig zakończy — trudno przewidzieć.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Jaki jest stan zdrowia mordercy z ul. Krzywej?

Na oddziele chirurgicznym szpitala św. Łazarza przebywa Józef Laszek, morderca Franciszki Rachwalikowej, żony woźnego szpitala Ub. Społ.

Natychmiast po przewiezieniu Laszka do szpitala, poddano go narkozie, w czasie której przeprowadzono operację. Zabieg operacyjny trwał dość długo. W czasie zabiegu wstawiono choremu rurkę w przełyk, który jest przecięty.

Po powrocie do przytomności Laszek zachowuje się spokojnie, leżąc na sali szpitalnej. Narazie nie przesłuchano go w ogóle, gdyż nie wolno mu w ogóle rozmawiać.

O ile w stanie zdrowia chorego nie nastąpią żadne komplikacje, nie jest wykluczone, że po wróci do zdrowia. Natomiast nie jest pewne czy będzie mógł mówić, gdyż ma przecięte struny głosowe.

Śledztwo prowadzone przez sędziego dr Zacharskiego ustali w najbliższym czasie motywy, którymi kierował się sprawca.

Posterunki policyjne w gmachu sądowym

w czasie procesu niebezpiecznych bandytów

Przybyłych dziś do gmachu Sądu Apelacyjnego przy ul. Grodzkiej w Krakowie uderzył niezwykły widok. Przed gmachem ustawiono posterunek policyjny, wewnątrz obok wejścia stanął policjant z woźnym, kontrolując wszystkie osoby, wchodzące do gmachu.

Oprócz adwokatów wpuszcza się do wnętrza tylko te osoby, które mogą wykazać się wezwaniami, że w tym czasie mają w budynku tym rozprawę.

Wszystkie te środki ostrożności zostały przedsięwzięte w związku z procesem, jaki w dniu dzisiejszym znalazł się na wokandzie Sądu Apelacyjnego.

Jest to proces niebezpiecznych bandytów, którzy nieraz już zuchwałymi wyczynami dali znać o sobie. Chodzi w tym wypadku o bandę Stanisława Żelaznego.

Jak wiadomo, Żelazny przebywa obecnie w więzieniu przy ul. Senackiej, aresztowany w czasie strzelaniny na ul. Andrzeja Potockiego.

Sprawa dzisiejsza dotyczy włamania, jakiego dokonał Żelazny w towarzystwie dwóch kolegów, Piotra Księżla i Michała Ursicza. Wszyscy trzej włamali się do gmachu Wydziału Powiatowego w Łańcucie, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zrabowali 10.000 zł. Bandyci zabrali się następnie do drugiej kasy, gdzie byliby się suto obłowili. Znajdowały się bowiem w tej kasie depozyty, wartości pół miliona złotych.

Włamania do drugiej kasy nie zdążyli jednak dokonać, gdyż zostali spłoszeni przez stróża, a następnie ujęci.

W I-szej instancji zasądzono Księżla i Ursicza po 6 lat więzienia, Żaleznego na 5 lat więzienia. Wszyscy zostali umieszczeni w więzieniu rzeszowskim.

Stamtąd udało się im jednak zbiec. Księżla i Żelaznego ujęto, natomiast Ursicz przebywa nadal na wolności, ukrywając się przed pościgiem.

Biorąc pod uwagę przeszłość bandytów przedsięwzięte w związku z dzisiejszym procesem środki ostrożności wydają się zupełnie zrozumiałe.

Sensacyjnie przedstawia się skarga apelacyjna napisana własnoręcznie przez Żelaznego, który podaje, że dokonał włamania jedynie z braku środków do życia.

„Przysięgam Wysokiemu Sądowi Apelacyjnemu — kończy Żelazny — że przestępstwo które popełniłem jest i pierwsze i ostatnie. Proszę o ojcowskie rozpatrzenie sprawy.

Bandytę przewieziono pod eskortą w karetce do budynku sądowego, gdzie skuty łańcuszkami czekał na kurytarzu w asyście trzech policjantów.

Trzy kobiety poturbowały egzekutorów w czasie „zajęcia" krowy

We wsi Krzesławice pod Krakowem zjawili się pewnego dnia dwaj egzekutorzy podatkowi, aby dokonać „zajęcia" za zaległe podatki. Egzekutorzy udali się m. in. do mieszkania Marii Kurowej, gdzie „zajęli" krowę.

Na tym tle doszło do konfliktu między właścicielką krowy i jej rodziną a egzekutorami. Maria Kurowa wraz z Franciszką Kurową i Marią Bęben rzuciły się na egzekutorów, którym wyrwały krowę i odprowadziły z powrotem do stajni.

Obecnie wszystkie trzy zostały oskarżone o targnięcie się na urzędników w służbie i zasiadły dziś na ławie oskarżonych w krakowskim Sądzie Okręgowym.

Proces komunistów w Krotoszynie

Przy drzwiach zamkniętych

Poznań, 12. 10. Przed wydziałem karnym Sądu Okręgowego z Ostrowa na sesji wyjazdowej w Krotoszynie toczy się proces przeciwko 17 oskarżonym o działalność komunistyczną.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Konieczny Edward, Groberski Bronisław, Nowak Józef, Figaj Wawrzyniec, Murawski Franciszek, Sobierajski Władysław i Sysiak Leon — oskarżeni z art. 97 i 148 par. 1 kk., — oraz Napierała Wacław, Kowalski, Andrzej Bogdan, Płócienniczak Franciszek, Zaehler Ryszard, Szymczak Kryspin, Ziętkiewicz Jan, Kukiełczyński Jakub, Kroczyński Piotr, Wilczek Michał i technik kolejowy Gajewski Zbigniew z Jarocina — oskarżeni z art. 96 i 97 kk. Czternastu spośród oskarżonych jest mieszkańcami Krotoszyna.

Na rozprawę powołanych zostało 41 świadków. Rozprawie przewodniczy wiceprezes Jastrzębski, wotują s. o. Lisiecki i s. gr. Ciszak. Oskarża prok. Damm. Oskarżonych broni pięciu adwokatów: Greinert, Jankowski i dr Różyński z Ostrowa, Gajewski z Nowego Tomyśla i z urzędu adw. Witecki z Krotoszyna.

Ze względu na bezpieczeństwo państwa rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych. Wyrok nie jest jeszcze znany.

Teatry i Kina

TEATR ŻYDOWSKI (BOCHEŃSKA 7)
„Glückel Hameln" z Idą Kamińską

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Profesja pani Warren" Shaw'a.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Na bezdrożach" (John Beal) i „Walka z sobowtórem" (Buck Jones).

APOLLO: „Trafalgar" (Freddie Bartholomew, Tyrone Power).

ATLANTIC: „Zbuntowana" i „Parada miłości"

BAGATELA: „Porwano kobietę" (Maureen O'Sullivan, Lewis Stone oraz rewia „Róg obfitości".

PROMIEŃ: Władca (Emil Jannings, film niemiecki).

STELLA: „30 karatów szczęścia" i „Wilhelm Tell"

SZTUKA: „Zdrajca" (film niemiecki).

UCIECHA: „Znachor" (Janusz Stępowski, Barszczewska, Zacharowski i in.).

WANDA: Ziemia błogosławiona (Paweł Muni, Luiza Rainer).



Kącik dla Pań

W Paryżu pani nosi...

na czarnych skromnych sukienkach wełnianych, bolerko z karakułów lub wilka, często uzupełnione mufką...

torebki bardzo grube, często jak pudełka, z gładkiej skóry z ozdobnym zamkiem...

na przedpołudnie kostiumik z tweedu, z szerokim prostym, krótkim żakiecikiem, który na zimę zostanie podszyty futrem...

wszędzie, do każdej okazji, kapelusz wysoki, podniesiony, spiczasty...

draperie na piersiach od szyi aż do paska, często z odmiennego materiału, niż suknia...

suknie popołudniowe i wieczorowe bardzo obcisłe, opięte w biodrach i na ramionach...

czarną plisowaną spódniczkę, do tego żakiecik z koronki, bogato haftowany...

pelerynkę z szyfonu, drobno plisowaną do wieczorowej sukni, np. szafirowy szyfon do białej pailletowej toalety...

krótki szlafrok, mocno kloszowy i kołnierz z falbaną...

trzyćwierciowy płaszczyk z blond gronostajów, wcięty, kloszowy, z szerokimi, szpiczastymi klapami i małym, stojącym kołnierzykiem...

podróżny szalik z jedwabiu, na którym nadrukowane są nalepki różnych hoteli, widoki znanych miejscowości i nazwy wielkich miast...

kamizelkę z breitszwanców do aksamitnego płaszcza z luźno wiązanym paskiem. Kamizelkę można nosić również do sukienek.

Otwarcie mostu łańcuchowego we Wiedniu

Wiedeń, 12. 10. PAT. Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie nowego mostu łańcuchowego w Wiedniu w obecności prezydenta Miklasa, kanclerza Schuschnigga i całego rządu. Budowa mostu trwała 3 lata i kosztowała 32 miliony szyl. Poświęcenia mostu dokonał kardynał Innitzer, po czym wygłosił dłuższe przemówienie prezydent Miklas, który po wyrażeniu podziękowania kanclerzowi Schuschniggowi i kierownictwu budowy specjalnie wyraził podziękowanie robotnikom za ofiarną pracę. W końcu podkreślił symboliczne pojęcie mostu jako symbolu pokoju oraz nawiązał do pokojowej misji Austrii. Następnie wygłosił przemówienie kanclerz Schuschnigg, który specjalnie podkreślił znaczenie i rolę robotników w Austrii.



Hokeiści Cracovii rozpoczynają trening

Sekcja hokejowa Cracovii, dzierżąca tytuł mistrza Polski zabrała się już do zaprawy. Treningi rozpoczęły się na sali gimnastycznej i odbywają się dwa razy tygodniowo.

Kurs instruktorski boksu w Katowicach

W Okręgowym ośrodku WF w Katowicach odbyło się zakończenie trzytygodniowego kursu instruktorów boksu.

Trening na kursie prowadzili pp. Sztamm, Machnicki i Wende. W wyniku egzaminu jeden uczestnik otrzymał tytuł trenera okręgowego, trzech — tytuły instruktorów, a 4-ch stopnie przodowników. Ogółem na kursie skoszarowanych było 26 uczestników ze Śląska, Pomorza, Krakowa i Ostrowa.

Trzy mecze - dwie porażki

Piłkarze warszawscy rozegrali jednocześnie 3 mecze międzymiastowe z których dwa zakończyły się porażką i jeden zwycięstwem. Najgorzej wypadł mecz ze Śląskiem, z którym pierwsza reprezentacja stolicy przegrała 1:4.

Zespół reprezentacyjny nr. 3 przegrał z Końskiem 3:4, przy czym dwie bramki dla Warszawy zdobył Pokładnik, jedną zaś Raczyński.

Jedyne zwycięstwo i to wysokie odniosła reprezentacja nr. 2, mianowicie z Radomiem 6:0. Bramkami podzielili się: Wujek i Presator (po 2) oraz Wieczorkiewicz i Przeździecki.

Międzypaństwowy turniej rugby

W ramach paryskiej wystawy światowej rozpoczęty został w niedzielę w Paryżu międzypaństwowy turniej rugby.

Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania eliminacyjne, a mianowicie: Rumunia wysoko pokonała Holandię 42:5, a Włochy również wysoko zwyciężyły Belgię w stosunku 45:0.

Kim jest nowy ambasador francuski w Hiszpanii?

Paryż. 12. 10. PAT. Nominacja p. Ericka Labone na ambasadora francuskiego w Hiszpanii wzbudziła w kołach politycznych duże wrażenie. Labone bowiem, który ostatnio zajmował stanowisko wicedyrektora departamentu politycznego, zna doskonale Rosję sowiecką, gdzie w swoim czasie przebywał w misji w roku 1917, a następnie piastował stanowisko radcy ambasady francuskiej w Moskwie w r. 1925. Prasa prawicowa Paryża wyraża nadzieję, że Labone, który doskonale zna Sowiety, jest najbardziej powołanym do zorientowania się w działalności Moskwy, prowadzonej na terenie Hiszpanii.

—<>—

Plaga wilków w Rumunii

Czerniowce, 12. 10. PAT. Prasa podaje, że gminy Bivolari i Stefanesti w Mołdawii nawiedzone są przez plagę wilków. Wielkie stada wilków co noc podchodzą do osiedli wiejskich i nieraz wilki wdzierają się do mieszkań. W pobliżu Carniceni 6 chłopów, jadących wozem, zostało napadniętych przez stado wilków. Z trudem udało im się zbiec.

Postulaty Zarządu P. Z. L. A.

Zarząd PZLA przedstawił Państwowemu Urzędowi szereg postulatów odnośnie dalszej współpracy z tym urzędem. Dokładna treść przedstawionych postulatów notujemy:

„Zarząd PZLA, mając na względzie pozytywną pracę dla dobra lekkiej atletyki, uważa za konieczne i celowe, że nastąpić musi w porozumieniu z ZPZS oraz z PUWF i PW zmiana, względnie ustalenie nowych podstaw współpracy na odcinkach następujących:

1) kierownictwo pracy WF i sportu na terenie PUWF i PW musi posiadać wszelkie cechy stałości, to jest kierownik tego wydziału musi piastować swoje stanowisko przez czas dłuższy, nie zaś jako pewien odcinek roboty służbowej między linią, a administracją. Zarząd PZLA widziałby rozwiązanie tej sprawy przez obsadzenie tego stanowiska przez osobę cywilną, względnie emerytowanego oficera, po siadającego odpowiednie kwalifikacje,

2) współpraca z PUWF i PW, Ośrodkami WF i PW tak okręgowymi, jak i powiatowymi musi być na zasadzie doświadczeń ostatnich lat poddana rewizji,

3) praca wyszkoleniowa, dotycząca pewnych gałęzi sportów z organów PW i WF przeniesiona musi być na związki sportowe całkowicie, bo dzisiejsza dwutorowość pochłania i tak skromne już fundusze i nie doprowadza do celu,

4) większe uwzględnienie potrzeb sportu w budżecie PUWF i PW, gdyż dotychczasowa pomoc jest zgoła niedostateczna,

5) bezwarunkowe wciągnięcie związków sportowych do omówienia planów w kierunku ich najwszechstronniejszego naświetlenia w dziedzinie budownictwa sportowego, wyszkoleniowej oraz przed wydawaniem jakichkolwiek zarządzeń, związanych z życiem sportowym,

6) przeznaczenie pewnych subwencji na spotkania propagandowe i międzypaństwowe, oraz subwencję na prace administracyjno-organizacyjne w związkach okręgowych i w wyjątkowych wypadkach w poważniejszych klubach,

7) powiększenie ilości trenerów związkowych w PZLA a mianowicie: powiększenie ilości tej do trzech, jeśli idzie o lekko-atletykę męską musimy mieć specjalistów do biegów, rzutów i skoków oddzielnie,

8) poza trenerami związkowymi niezbędnym jest posiadanie w każdym okręgu po jednym instruktorze lekko-atletycznym,

1) wprowadzenie ciągłości obozów dla wyszkolenia juniorów oraz poza obozami męskimi przeprowadzenie jednego obozu lekko-atletycznego dla kobiet,

10) przygotowanie podstaw do przeorganizowania niższych komórek organizacyjnych tj. klubów oraz okręgów i podokręgów,

11) należyta i fachowa konserwacja urządzeń sportowych. Inspekcję przyjmie na siebie Związek,

12 przyznanie stałych dotacji, według wspólnic opracowanego rozdzielnika, na sprzęt sportowy, względnie zaopatrywanie w sprzęt w naturze".

Na postulaty powyższe Państwowy Urząd WF i PW nie udzielił jeszcze odpowiedzi.

Wielki dzień Makkabi łódzkiej

Uroczyste otwarcie pierwszego boiska klubu żydowskiego w Łodzi

Z Łodzi donoszą: Uroczystość oddania do użytku nowowybudowanego boiska sportowego „Makkabi" wypadła rzeczywiście pięknie. Boisko wypełniło się po brzegi gośćmi i członkami klubu.

Uroczystość zagaił prezes klubu, inż. B. Wajnberg, witając gości. Mówca w przemówieniu podkreślił doniosłość uroczystości, która jest świętem tych wszystkich, którym droga jest sprawa wychowania pokolenia żydowskiego na zdrowych obywateli Rzplitej. Dziękując wszystkim, którzy materialnie i moralnie przyczynili się do dokonania tak ważnego dzieła, przyrzeka w imieniu zarządu oraz przeszło tysięcznej rzeszy członków dalszą niestrudzoną pracę dla chwały idei sportowej i ruchu Makkabi.

Po defiladzie wszystkich sekcji i grup gimnastycznych, wciągnięciu flag narodowych na maszty, i odegraniu hymnów, zabrał głos w imieniu W. Z. „Makkabi" prezes dr Elenberg. W imieniu Okręgowego związku Gier Sportowych — prezes dr Grabowski, w imieniu miejscowych klubów: Hakoahu — dr G. Krausz, Bar-Kochby — prof. Segal, ŻKM — inż. Fuks.

Po przecięciu wstęgi przez prezesa K. Reisfelda nastąpiła uroczystość wbijania gwoździ w tablicę pamiątkową.

Uroczystość zakończona została pokazem grup gimnastycznych pod kierownictwem instruktora Fiszera, finałami tenisowymi o mistrzostwo klubu i zawodami gier sportowych przy współudziale Makkabi—Warszawa.

Licznie zebrani członkowie klubu i sympatycy, w dowód uznania dla pełnej poświęcenia pracy prezesa inż. Wajnberga, wiceprezesów: dra Landaua i Fryszmana, wręczyli im plakietki pamiątkowe.

Adwokat warszawski wyjechał do Niemiec jako obrońca hr. Wielopolskiej

Warszawa, 12. 10. W najbliższych dniach wyjeżdża do Berlina adw. Gustaw Beylin, który na prośbę hr. Józefa Wielopolskiego podjął się obrony aresztowanej w Niemczech hr. Oktawii Wielopolskiej. Jest ona oskarżona przez władze niemieckie o działanie na szkodę Rzeszy. Oskarżenie nie precyzuje dokładnie, na czym polegało to działanie na szkodę Rzeszy, — czy to było szpiegostwo czy przekroczenie dewizowe czy obraza państwa niemieckiego. Zdaniem rodziny i bliskich znajomych, aresztowanie hrabiny pod zarzutem szpiegostwa jest wykluczone. W czasie dotychczasowych przesłuchiwań pani Wielopolska do niczego się nie przyznała, oświadczając, że jest niewinna.

Celem wyjazdu jej obrońcy do Berlina jest m. in. przyspieszenie zwolnienia jej z więzienia. Hr. Wielopolski wysłał żonie większą sumę pieniędzy oraz potrzebne jej przedmioty. W ostatnim trzecim liście do rodziny hrabina pisze, że ma nadzieję, iż nieporozumienie się wkrótce wyjaśni i wróci wkrótce do rodziny.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.